

Godz. 4 po poł.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona i w teście	350 mk.
Netokład	200 "
Wydane po teście	200 "
Zwyczajne	150 "

Wszystkie ogłoszenia obciąża się za wiersz jednosłowny
niezmierowy i kolumna w teście, netokład i wydane
i 3 smaki, zwyczajne i drobne 5 smaki.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w Łodzi mk. 11,400	
" " w Kraju	12,500
" " za granicą	16,000

Odnoszenie do domu mk. 200 miesięcznie.
"Kurjer Wiosenny" łącznie z Głosem Po-
lskim", wraz z odnośn. 25,000 mk. miesięczn.

Redakcja i Administr.:
Łódź, Piotrkowska 106.
M. Telefon 199. ni.

Cena 500 mk.

Do Warszawy nadeszła beczelna nota
sowiećów, która przedstawia interwencję
Polski na rzecz skazanych księży jako
mieszanie się do spraw wewnętrznych
Rosji. Nota powyższa ma usprawiedliwić
zamordowanie prałata Butkiewicza.

Wejście bezpłatne!!! 690 Godz. przyjęć od 10 do 5 i pół pp.

Malowanie na porcelanie, jedwabiu
i białej

PRAGA, 3 kwietnia. (Pat). — W numerze świątecznym „Ceskego Slova” omawia minister spraw zagranicznych dr. Benesz rozwój stosunku Czechosłowacji do Polski. Minister oświadcza, że Czechosłowacja i Polska mają tyle wspólnych interesów, że porozumienie obu państw uważać należy za niezbędne i wypływające z rozumu polityki realnej. Byłoby to objawem politycznej niedojrzałości, gdyby polityczne i gospodarcze interesy obu państw zostały zignorowane i gdyby nie doszło do porozumienia. Kwestje sporne które dotychczas stały na przeszkodzie temu porozumieniu są natury przejściowej i przeważnie sztucznie oraz bez świadomie stworzone. Nie waple, pisze Benesz, że skoro rozumni politycy, zarówno Czechosłowacji jak i Polski, należycie kanaliza i porównują ze sobą wspólne interesy obu państw, wy-

plywające z ich politycznej i ekonomicznej sytuacji, dojdą przy dobrej woli i zgodzie obu stron do likwidacji wszystkich sporów. — Jest rzeczą zrozumiałą, że puztem wyściła dla takiej likwidacji może być jedynie prawny starospornych kwestji, gdyż pominięciem tej podstawy byłoby niebezpiecznym precedensem, któryby się pomścił na obu stronach. Jest to podstawa zupełnie naturalna i bez niej nie można prowadzić polityki. — Wierze niezłomnie w czechosłowacko-polskie porozumienie.

Co do problemu rosyjskiego, oświadczył dr. Benesz, że zwrot ogospodarki czysto komunistycznej do socjalizacji państwowej, a następnie prywatnej, znaczy wyrażenie etapy doniosłej gospodarczej walki, jaka rozgrywa się w Rosji sowieckiej, a która ostatecznie nie zostanie bez wpływu również i na jej ustroju politycznym.

MOSKWA, 3 kwietnia. (Russpr) Od miesiąca już prowadzoną jest stała propaganda na rzecz floty po wietrznej. „Lwiestia” i inne gazety sow. poświęcają znaczną część miejsca artykułom, nawołującym do wspomagania materialnego i moralnego awiacji. „Lwiestia” podaje codziennie spis ofiar. Do dnia dzisiejszego zebrano 725 miliard. stanowiąc na swym ostatnim posiedzeniu nazwał plac przed soborem Kazańskim placem imienia Plechanowa. (Plechanow był jednym z założycieli partii soc.-dem. w Rosji i wodzem tej prawego skrzydła. Po przewrocie bolszewickim walczył uporczywie z rządem sow., był niejednokrotnie więziony przez bolszewików i zmarł z głodu niedź).

Beliza	2420	2469	2490
Berlin	1.97.50	1.95	1.97.50
Gdańsk	1.97.50	1.95	
Holandia			165 0
Parvz	2880	2905	2775
London	201000	205000	19600
Nowy Jork	45000	457 0	41
Nowy Jork drobne	45915	45485	41
Praga	3510	35.5	12
Wiedeń	61.75	61.50	61.6
Szwajcaria	6175	6175	757
Włochy		2200	
Sztokholm			
Bukareszt			

Warszawa 50.50
Marka pol. 50.25
Nowy Jork 21.250.
Londyn 994.5
Paryż 1412
Wiedeń 30.02
Praga 631.50
Włochy 1058.20
Belgia 12.09

GIELDA DRZEWNA W GDAŃSKU.

GDĄSK, 3 kwietnia. (AW). 10 b. m. zostanie otwarta w Gdańsku specjalna giełda drzewna, która odbywać będzie posiedzenia we wtorki od 1 i pół w poł. do 2-cj w dworze Artusa.

KURS ZŁOTA W NIEMCZECH.
Niemiecki Bank Państwa płaci obecnie za złotą monetę 20-to mk. 85 tys. marek papierowych i za 10-cio markową 42.500 mk.

Po krwawym werdykcie. Wyrok bolszewicki, jako sprawa międzynarodowa

Wyrok na księży katolickich, wydany przez trybunał bolszewicki, nie jest dla nas tylko werdyktem, ale i wywołaniem oburzenia; powstałe z tego kwestia międzynarodowa. Kto nie uważa się za pewnego ignoranta, Rzecz godna uwagi, że manifestacja opinii, oburzenia na gwałty i zbrodnie socjalizmu tym razem narodziła się w Anglii, a więc usposobienie racjonalne, niechęć, lecz więcej niż inne przeleżała zasada mienia.

Na ogromnych przestrzeniach państwa sowieckiego zasada lepta. Rząd bolszewicki, wznowia w dwudziestym wieku oburzenie, które, zdawałoby się, zostało przez zwycięstwo przez rozwój współczesnej cywilizacji, protestu i oburzenia zsolidaryzowały się w angielskim i wszystkie partie. Z łona obecnego stronnictwa rządowego wniosek wydalenia z kraju handlowej misji sowieckiej, ni duchowni, ale egzekucji. Postawie Partii Pracy, wywali przy różnych sposobnościach nadzwyczajną podła sowiektów i stałe przemawiali za uznaniem ich przez bez oświadczeń w parlamencie, jeszcze zwrócił się z podprzedstawianiem do rządu moskiewskiego. Oczywiście, dyktando przez swego przedstawiciela również interweniowało na korzyść skazanych.

Przez stan Unii amerykańskiej Hughes, za pośrednictwem, że zwrócił się z podobnym przedstawieniem do sowiektów, że te ostatnie z państwami anglo-saskimi licza się znacząco.

Wobec niżej z Europą kontynentalną. Wszak zadawały sobie w ubiegłym roku niemało trudu, aby uzyskać przychylną opinię amerykańskiej i przez nią otrzymać formalne uznanie ze strony potężnej i bogatej Unii. Wiadomo, że Anglia jest do pewnego stopnia rozczarowana co do stosunków z sowiektami, które przyniosły jej znaczne korzyści, niż się spodziewała. Pisma sowieckie uskarżały się na lorda Curzona, iż o ustanowieniu Lloyd'a George'a sprawił, iż stosunki pomiędzy Anglią a sowiektami ochłodziły się mocno.

W tych warunkach, gdyby sowiektów zlekceważyli przedstawienia amerykańskie i amerykańskie spowodowałyby zapewne zerwanie nawiązanych z takim możnym stosunków i zmarnowałyby trzyletnią pracę, która nad zbliżeniem do świata i zerwaniem obrazy hołko-owej. Oczywiście i państwa europejskie niezależnie od stosunków z Polską, przeleżały w danej sprawie jednym uczuciem; nawet Niemiec słysza sowiektów wstępu i oburzenia.

Polska, która w tej sprawie miała prawo zabrania głosu nie tylko ze względów ludzkości i moralności, lecz także na podstawie prawnej, na zasadzie traktatu w Rdzie i wyraźnych zobowiązań sowiektów co do szanowania wolności religijnej polaków-katolików, ma w tym razie prawo głosu, którego świat wywodził i ważył głosy jego najpotężniejszych przedstawicieli, których rząd moskiewski nie ośmielił się zapewne zlekceważyć.

J. Mazurski.

Echa tragiarsy sprawiedliwości.

Jak dydak Galkin i dwaj czerwogwardziści sądzili
14-ty księży katolickich w Moskwie.

Korespondent agencji Riaspress, obecny na sali podczas wszystkich posiedzeń trybunału, rozprawy o sprawie arcybiskupa Cieliepa, komunikuje następujące wrażenia z ostatnich dni tego procesu.

Po czterech dniach siedzenia, zbyt „pokojowego”, jak się wyraża, rozpoczynając swe przemówienie Krylenko, rozpoczęła się wojna słowna.

Krylenko walczył jak wściekły; krzyczał, wymyślał, przedkładał oskarżonych i ich obrońców, gestykulował i krzywił się, jak małpa.

Mówił raczej do tysiącznego tłumy, zebranego na sali, niż do sądu, to też: „masy pracujące, kapital, burżuazja, przesady religijne, rewolucja, zniszczenia Europy, ucisk robotników w Polsce, kontrrewolucja” i temu podobne kwiatki agitacyjne górowały ponad właściwą treścią przestępstwa.

Krylenko oskarżał arcybiskupa Cieliepa i 14 księży o to, że tworzyli kontrrewolucyjną organizację, odmówili podpisania „dobrowolnej” umowy z rządem sowieckim w sprawie użytkowania świątyń i mienia kościelnego — wreszcie co najgorsze — naradził się nad tą sprawą i prowadził nawet protokół posiedzenia. Ksiądz prałat Budkiewicz ponadto oskarżony został o to, że jest agentem obcego państwa, bo w 1918 roku, przy poświęceniu lokali przedstawicielstwa polskiego w Moskwie, podpisał depesze do rządu polskiego.

W obronie 14-tych oskarżonych występowali adwokaci Bobryszew-Puszkina (senior) i Kommodow.

Ksiądz Fiodorow bronił się sam. Skład sądu — najwyższego sądu republiki — gdzie rozstrzygała się sprawa, dla sądownictwa, których potrzebą nie tylko ludzi, znających i rozumiejących prawo i znaczenie sądownictwa, ale również wysoko intelektualnie i moralnie stojących, składał się z niejakiego Galkina, byłego dyaka, a od 1918 roku komunisty i dwóch innych „obrońców”.

Do tego sądu przemówił adwokat Kommodow, starając się wytłumaczyć „psychologię” pod sąd. Było to zadanie do niespełnienia i widocznie mowa pozostała bez wrażenia. Zato w replice swej adwokat Kommodow odpowiedział bardzo mocno, stwierdził całą bezpodstawność oskarżeń o kontrrewolucję, stwierdził, że prokurator, szukając kontrrewolucji, znalazł ją przez dowolne zestawienie nieistniejących faktów, że mówi o niej ciągle, lecz nie ma jej dowodów. Gdy Kommodow skończył swą replikę, zawała się na sali burza oklasków. Na sali, gdzie więcej niż połowę publiczności stanowili komuniści i czekistki, wywołało to oburzenie. Skończyło się jednak tylko na okrzyku jednego z polskich komunistów, że „to polska rewolucja” i na zagrożeniu przez przewodniczącego, że każda opróżnić sale w razie ponownych oklasków.

Adwokat Bobryszew-Puszkina wytrwały obrońca Piotrogrodzki, w świetnej dwugodzinnej mowie „zjadł” zupełnie Krylenkę. Na podstawie sowieckiego kodeksu karnego i urzędowych sowieckich definicji dla „kontrrewolucji”, wykazał całkowicie bezzasadność oskarżenia. Przyznał, że oskarżeni winni są tego, iż nie zgadzają się z jednym z punktów dekretu o oddzieleniu kościoła od państwa, skutkiem kolizji jego z prawem kanonicznym, starali się legalnie o jego zmianę — za to sąd może ich ukarać. Ale kontrrewolucja w Rosji, według sowieckiego kodeksu karnego, jest działaniem w celu obalenia władzy sowieckiej. Bobryszew-Puszkina zwrócił uwagę na ten fakt, iż prokurator sam popierał paragrafy kodeksu — i już podczas procesu, cytując z kodeksu, spotęgował się, że istotnie trudno przestępstwa oskarżonych pod nie podciągnąć, ale znalazł inny sposób, również niefortunny. Bobryszew-Puszkina przypomniał Krylenkę stare przysłowie łacińskie o „Jowiszu, który się gniewa — bo „prokurator” nie tylko zach-

Marszałek Foch i gen. Weygand przybywają do Polski.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika księcia Józefa w Warszawie, zapowiadana na dzień święta narodowego Rzeczypospolitej — 3-go maja, zapowiedział swe przybycie marszałek Foch.

Marszałek Foch wraz z gen. Weygandem oraz innymi przedstawicielami wojskowości przybędą maja w przeddzień uroczystości, czyli dnia 2 maja.

Będzie to dla Polski uroczystość niezwykła. Kim jest marszałek Foch, jaką rolę odegrał w stosunku do Polski i ile mu wskrzeszona ojczyzna nasza zawdzięcza — o tem chyba nie ma potrzeby wspominać.

Marszałek Foch będzie gościem prezydenta Rzeczypospolitej. Będą dlań przygotowane apartamenty w pałacu rady ministrów.

W powitaniu i w przyjęciu wezmą udział zarówno rząd, jak przedstawiciele sejmu i wojskowości, oraz władz municypalnych.

Powstanie niewątpliwie w stolicy obywatelski komitet przyjęcia marszałka Focha, gen. Weyganda i ich towarzyszy.

Obowiązek ten nie mogą obciążać samego rządu. Podzielił go na pewno społeczeństwo, zarówno przez udział materialny, jak przez pomoc i jednomyślność uczuć.

Kto będzie podlegał amnestii?

Wywiad z prezesem rady ministrów.

Wobec ogłoszenia projektu ustawy o amnestii współpracownik „Kurjera Warszawskiego” uzyskał od premiera Sikorskiego szereg uwag, tłumaczących poszczególne paragrafy ustawy. Wywiad ten podajemy poniżej in extenso.

(Przyp. Red.).

— Jak należy rozumieć art. 1 i ustawy amnestyjnej i czy amnestja obejmuje tylko sprawy, zadecydowane już w drodze sądowej czy też również sprawy w sądach nierozważane?

P. Prezes rady ministrów odpowiedział:

— Art. 1. wychodzący z założenia, że „puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa, należące do właściwości sądów...” — zawiera w sobie amnestję nie tylko za czyny, które były przedmiotem rozważań sądowych, lecz także za te, które przedmiotem rozważań jeszcze nie były. Wobec różnorodności przestępstw, popełnionych głównie na tle irredenty, projekt ustawy zastrzega jednak szerokie granice uznaniu sędziów, który ma ustawę wykonywać. — Projekt jest właściwie ramą, zawiera przepisy zasadnicze i zastawianie pozostawia całkowicie sądowi.

— Jak należy rozumieć wyłączone w art. 2 z pod amnestii przestępstwa, zmierzające „do obalenia ustroju państwowego lub wywołania przewrotu społecznego”?

— Jest to wyrażenie, znane kodeksowi. Amnestja, wyłączając szereg przestępstw, wyliczonych w art. 2, ogranicza się w istocie do przestępstw na tle irredenty politycznej lub religijnej, a wyłącza z ram amnestii przestępstwa, zmierzające do gwałtownego, rewolucyjnego przewrotu ustroju, do zamachu na zasadnicze prawa państwowe, ustalone konstytucją. — Wszelkie więc czyny i dążenia rewolucyjne amnestii podlegać nie mogą.

— Czy tu należy włączyć również działalność komunistyczną?

— Podane powyżej określenie, tłumaczy, zdaje się, zupełnie jasno, że usiłowania zamachów komunistycznych, godzących w ustrój, konstytucję ustaloną, amnestii podlegać nie mogą.

— Jak należy rozumieć ośnowę art. 3-go, który poddaje decyzji rady ministrów możliwość zastosowania amnestii w odniesieniu do osób, przebywających zagranicą?

— Przepis, zawarty w art. 3-im jest konsekwencją stanowiska ustawy o obywatelstwie polskim.

Wywać się nie umie na sądzie, nie tylko przeszkadzał wszystkim mówcom, zdradzając swe zdenerwowanie, gestykulując, przecząc, wkrzykując, ale wymyślał nawet obrońcom, jak gdyby to oni byli oskarżeni o kontrrewolucję.

W normalnym państwie podobny „prokurator” nie mógłby być nawet wożnym sądowym, bo i to zajęcie wymaga nieco spokoju i opanowania się.

Ksiądz Fiodorow, który bronił się sam, wygłosił „dwugodzinne” przemówienie w języku rosyjskim. Niestety co chwila, bądź przewodniczący, bądź prokurator, przerywali mu, żądając lub zniżyli treść przemówienia, lub skrócenia mowy. Ksiądz Fiodorow, który jest rosyjaninem, w roku 1921 przeszedł z kościoła prawosławnego do katolickiego (w obrządku greckim) i spędził wiele lat w Rzymie. Jest ideowcem, lecz nie fanatykiem, jak twierdził Krylenko.

Ksiądz Fiodorow próbował wy-

oraz dedukacji z traktatów o przynależności do państwa polskiego. Jest bowiem kwestia otwarta, czy osoby, które podpadają pod art. wspomniany, mogą być uważane za obywateli polskich, jakkolwiek ongiś przed wojną zamieszkiwały na obszarach obecnie do Rzeczypospolitej należących.

— Czy z tego punktu widzenia należy rozważać ewentualną odpowiedzialność takich działaczy, jak Petruszewicz lub metropolita Szeptycki?

Pan Petruszewicz może służyć za przykład typowy, w którym o odpowiedzialności i ewentualnej amnestii trudno mówić, gdyż nie nam nie wiadomo o jakichkolwiek jego krokach, celem uzyskania obywatelstwa polskiego. Nie można natomiast odnieść tego do metropolity Szeptyckiego, gdyż sprawował on wysoki urząd już w Rzeczypospolitej Polskiej, a u rzędu tego dotychczas go nie pozabawiono.

— W jakim stosunku zależności ministrowie wyszczególnieni w artykule 7-ym projektu będą rozważać i decydowali sprawy amnestyjne?

— Właściwe wykonanie amnestii spoczywa w rękach sądu, a więc ministra sprawiedliwości. — Skoro jednak o amnestii orzekać mają również i sądy wojskowe, odpowiadać będzie minister spraw wojskowych. W wypadkach zaś, gdy podstawy amnestii mają być oceniane z punktu widzenia pobudek politycznych, musi w wypadkach tych współdziałać minister spraw wewnętrznych, dostarczając sądom odpowiednich materiałów.

— Jakie znaczenie ma zdaniem pana prezesa podjęcie projektu ustawy amnestyjnej?

— Znaczenie bardzo duże i to tak w stosunkach wewnętrznych, jak i zagranicznych Polski. Uchwalenie projektu ustawy zbiega się z ostatecznym uznaniem granic Polski, dlatego oboje te sprawy należy wspólnie rozważać. Zamykając długi okres walk o ustalenie naszego stanu posiadania, stajemy wobec momentu przełomowego, w którym dla dalszych zamierzeń użyskać musimy całkowity pokój wewnętrzny. Rząd musi być fundamentem tego pokoju, a mając pełne poczucie swej siły, stara się w sposób szlachetny i zdawać wszystkim organizmom państwowym znany interpretować błędy poprzednio popełniane.

— Jakież, że wszystkie czyny jego wynikały z miłości do kościoła katolickiego i miłości do ojczyzny — W roku 1914 powrócił do Rosji i zaoferował swe usługi ojczyźnie, znajdującą się w potrzebie. Skazano go wtedy na 2 i pół roku twierdzy. Przy bolszewizmie kościół jego uzyskał względna swobodę i przestał być tak cieniem, jak za caratu. Rząd sowiecki wezwał go do współpracy przy opracowywaniu ustawy określającej prawa kościoła. On ten rząd uznał, gdyż tylko się ustalił, bo uznał każdą władzę, gdyż władza od Boga pochodzi. Gdy Krylenko i sędziowie wśród śmiechu zdziwili się temu, ksiądz Fiodorow wyjaśnił im spokojnie, że i ich władza pochodzi od Boga i przyszła, jako kara za eretzę.

Nie dawano mu mówić, więc skończył oświadczać, że mówić nie warto, poczem nastąpiło ogłoszenie wyroku, który już podaliśmy.

Z wywiadów „Kurjera Wieczornego”.

Nasi suwereni o zagadnieniach dnia.

Nasze granice wschodnie.

Wywiad naszego korespondenta z posłem Marjanem Seydą, wiceprezesem Z. L. N.

Zapytany o znaczenie decyzji, uznającej nasze granice wschodnie, poseł Marjan Seyda odpowiedział:

— Doniosłość międzynarodowego uznania naszej granicy wschodniej przez państwa sprzymierzone rozumie każdy, kto zdaje sobie sprawę, że tak, jak traktat wersalski i zdecydowana przez zeń granica zachodnia Polski jest kamieniem węgielnym naszego jednoczenia i naszej niepodległości, tak traktat ryski z ustaleniem w nim granicy wschodniej jest warunkiem zdobycia przez Polskę stopniowo pozycji mocarstwowej w Europie. Dziś ma każdy na ustach elementarna prawda, że państwo polskie, położone między Niemcami a Rosją, albo będzie mocarstwem dostatecznie rozległym, a zatem pod względem swego ustroju, albo nie będzie wogóle istniało. Inaczej jednakowoż myślała w czasie wojny zagranica; inaczej myśleli nawet nasi przyjaciele na zachodzie. Nie mogli oni pojąć, żeby od Bugu nie miało się zaczynać imperium rosyjskie, względnie — jak myślano później — rosyjska republika.

To też zupełny przewrót w świecie tych pojęć oznaczał program terytorjalny komitetu narodowego polskiego w Paryżu w kwestii granicy wschodniej. Został on skonkretyzowany w tym sensie, że na północy sięgał poza górą i środkową Berezynę, a na południu, na Podolu, szedł wzdłuż

Urzycy, zasłaniając wschodnią Małopolskę powiatami płoński, skłm i kamienieckim. W sprawie Litwy kowieńskiej stał komitet narodowy na gruncie jej unii z Polską („odrębny kraj w granicach państwa polskiego”). Unia ta nie została zrealizowana, a w następstwie wypadków wojennych roku 1920, granica nasza wschodnia wypadła skromnie, niż tego domagały się rewindykacje polskie na konferencji paryskiej. Ale i dzisiejszej granicy nie zdobyłby żaden, choćby największy wysiłek dyplomatyczny, gdyby jej szlaku nie była nakreśliła krew zwycięskiego żołnierza polskiego.

— Powtarzam: ziemie nasze wschodnie są dla państwa polskiego niezbędne, jeżeli ma ono być mocarstwem. Narazie jednakowoż spełniony jest tylko jeden z warunków utrzymania tych ziem: przesadzony jest ustrój państwowy, czyniący z nich integralną część Rzeczypospolitej. Warunkiem drugim, to energiczna a rozumna polityka polska na Kresach, stawiająca wysoko autorytet państwa polskiego, a unikająca małostkowego klucza szpilki. Na politykę tę musimy się zdobyć koniecznie, bezwzględnie, w przeciwnym bowiem razie ziemie wschodnie stałyby się niebezpiecznym, niestety, ciężarem dla Rzeczypospolitej, a stać się powinny terenem wewnętrznej ekspansji twórczych jej sił narodowych i środkowa Berezyna, a na południu, na Podolu, szedł wzdłuż

Galicja wschodnia.

Posel ks. Mikołaj Ilkow prezes koła „chlibo obchod”.

— Jakie wywołano na ks. posła wrażenie uznania przez radę ambasadorów naszych granic wschodnich?

— Decyzja rady ambasadorów — odpowiedział ks. Ilkow — nie była dla naszej frakcji ukraińsko-włoskiej niespodzianką. Decyzja ta była jedynym możliwym rozwiązaniem zawilej kwestii granic między Polską a Rosją.

Myślę, że stanie się ona w niedalekiej przyszłości drogą do ułożenia stosunków między narodem polskim a ukraińskim, które siła rzeczy i faktów historycznych muszą być braterskie.

Tylko takie rezultaty może przynieść decyzja rady ambasadorów, nigdy zaś nie da ludności ukraińskiej tych, o których fałszywiejko.

Ruch ludowy w Polsce.

Wywiad naszego korespondenta z p. Janem Dąbskim prezesem klubu P. S. L. „Piast”.

— Ruch ludowy w Polsce jest wielkim emancypacyjnym ruchem, wielkim włościńskim, stanowiącym blisko trzy czwarte części naszego narodu. Jest więc rzeczą naturalną, że rozwój tego ruchu zawależy decydująco na losach Polski. Ruch ten jest zwycięski, bo wprowadził już w życie szereg ważnych postulatów politycznych, jak republikański ustrój państwa, powszechne prawo głosowania do sejmu i szereg ważnych postulatów społeczno-gospodarczych. — Z tych najważniejszych, t. j. reformy rolnej, czeka wykonania.

— Czy będzie ona wykonana?

— Musi być wykonana, bo bez racjonalnie przeprowadzonej reformy rolnej nie ma i nie będzie silnej Polski. Musimy stworzyć dla drobnych producentów rolnych racjonalne i zdrowe warunki pracy, musimy umocnić posiadanie naszego narodowego terytorium, a tego nie da się przeprowadzić bez reformy rolnej. Sądzę, że błędy obecnej ustawy o wykonaniu reformy rolnej będą w najkrótszym czasie dogłębnie nowelizacji obecnej ustawy o reformie rolnej usunięte.

— Jak się pan poseł zapamiętuje na konsolidację ruchu ludowego?

— Jestem bezwzględny jej zwolennikiem, a praktycznie biorąc, połączenia stronnictw ludowych w jedną całość. Ogromna większość włościństwa — jak się mogłem przekonać na licznych wiecach — chce tego samego. Niema żadnych istotnych przyczyn, któreby zniewalały do odrzucenia obecnego rozbiła, a nawet walki pomiędzy poszczególnymi stronnictwami ludowymi. Sprawy personalne nie mogą uchodzić za powody istotne. Walka wyborcza pomiędzy poszczególnymi stronnictwami ludowymi i straty, jakieśmy ponieśli wskutek tego, spacyzy nam strukturę obecnego sejmu. Z pobieżnego obliczenia przepadłych głosów „Piasta” i „Wyzwolenia” widać, żeśmy razem stracili około 40 mandatów, a jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczący skutek walki nastrój, to straty obliczyć należy na 60—70 mandatów. Gdyby te stracone mandaty przypadły klubom ludowym, struktura obecnego sejmu całkiem inaczej wyglądałaby i większość demokratyczna w sejmie byłaby oczywista. — A większość sejmowa — to nie tylko kwestia ludowa, ale ogólnonarodowa. Ponieważ więc rozbiór ruchu ludowego powoduje tak brzmienne konsekwencje dla demokracji i państwa, nie wolno popuszczać dłużej takim omylem, że należy się konsolidować. Wierzę, że — mimo wszystko — do tego niedługo dojdzie. Konieczność tego jest coraz powszechniej odczuwana. W.

